

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

**Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.**

*„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.*

**Cena „SZKOLNICTWA“**  
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdorazowe  
umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane  
do dni 6.

**Redakcja i Administracja**  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

**Za zmianę adresu**  
opłaca się 20 ct., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty.

**Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.**

PP. Koledzy i Koleżanki, Wbni Katechei, PP. Inspektorzy i Członkowie **Rad Szkolnych okręgowych**, **PP. Posłowie** i ci wszyscy, którzy macie wpływ na stosunki szkolne lub styczność z nimi, prenumerujcie i rozpowszechniajcie „SZKOLNICTWO“. Domaga się tego od Was **ogół społeczeństwa, dobro oświaty, obowiązek stanu i własny interes.**

## Pod adresem naszej prasy.

(List z kraju).

W żadnym pewnie kraju niema tylu kierunków i odcieni społecznych i politycznych, co w naszej Galicyi — ale nigdzie też pewnie niema takiej prasy, któraby stojąc na straży urojonej prawdy pewnego kierunku, *walczyła wyłącznie dla celów swego stronnictwa z tendencyjnym zaprzepaszczaniem spraw ogółu społeczeństwa dotyczących i dobra powszechnego.* Nie trudno zgadnąć, kto z takiego stanu rzeczy korzysta a kto traci.

Od lat kilkunastu obserwuję z uwagą galicyjski ruch publicystyczny i zastanawiam się nad jego moralnym kierunkiem. Według mego pesymistycznego pojęcia, prasa peryodyczna ma służyć nie na to wyłącznie, by czytelników wprowadzała w sferę wyższej polityki, by odsłaniała przed nimi tajemne machinacje obcych państw i krajów lub wreszcie dostarczała im brukowych wiadomości ze stolic i miast wielkoświatowych — ale przede wszystkim na to, *by badała grunt własny, wykazywała potrzeby własnego narodu, dbała o ekonomiczny i kulturowy rozwój własnego kraju, wszczepiała zasady dobre a na złe narodowe natogi skutecznego szukała lekarstwa.* To jest główne zadanie prasy, w tym kierunku może i powinna olbrzymi swój wpływ dodatnio na społeczeństwo wykorzystać!

Ale u nas dzieje się inaczej! Wszystkie dzienniki nasze mają wzrok daleki i widzą co się dzieje w Indyach, Chinach i na Kubie, ale nie widzą ogromnego zastoju w własnym kraju i jeżeli wchodzą w jego granice, to chyba tylko na to, by się czubić

wzajemnie i przezywać jak nieprzymierzając posłowie w austriackim parlamencie.

A przecież u nas spraw wielkich a odlegiem leżących jest niemało — jeno ucho przyłożyć do ziemi, słuchać głosu ludu, stanów wydziedziczonych z praw człowieczych, uciskanych i pogardzanych. Jedną z takich najważniejszych kwestyj, bo wprost decydującą o naszej narodowej i społecznej przyszłości jest **sprawa oświaty ludowej i potrzeby ludowego szkolnictwa.** Nie byłoby rzeczą nadzwyczajną dla sprawy tej *osobną w wszystkich publicznych pismach zaprowadzić rubrykę, codzień na jej temat sążniste pisać artykuły i do czynu na zachwaszczonem polu wzywać* — a przecież jakże rzadko zdarzy się na szpaltach galicyjskiego dziennika znaleźć choćby krótką wzmiankę *o szkole ludowej, o jej reformie, o doli nauczycieli ludowych, o ich prawach i obowiązkach!* W żadnym z krajów koronnych monarchii tak źle nie jest pod względem edukacji publicznej jak u nas, a przecież milczą o tem upoważnieni do głosu — nigdzie ciemnota tak szeroko skrzydeł swoich nie rozpostarła, a przecież sfery decydujące i większość od nich zawisłych dzienników, jakimś konserwatywnem zakłębieniem zakneblowane mają usta a na oczach bielmo swojej ślepoty. Czyż z tego nie przebija najwyraźniej *tendencja popchnięcia kraju naszego wstecz, zatamowania źródeł oświaty i postępu?* A niechby kto powiedział to publicznie, broń Boże napisał po niemiecku, zaraz odsądzą go od czci i wiary, od tradycyji narodowych i patriotyzmu, powiedzą że jest zdrajcą, że kała własne gniazdo, że nie miłuje ziemi rodzinnej. A ja powiadam, że głupia to miłość, co narodowe wady pochwała, że faryzeuszowska to poczciwość, co pozwala kał w własnym gnieździe krasomówczym blichtrzem zakrywać!

Od kilku lat, nieprzerwanym ciągiem wykazuje „Szkolnictwo“ smutny stan galicyjskiego szkolnictwa ludowego, cyframi udowadnia zanik oświaty ludowej, maluje dosadnymi a prawdziwymi niestety barwami głodowy los nauczycieli i rozliczne niesłusznie gnio-



tące ich krzywdy — któreż z większych pism galicyjskich powtórzyło te artykuły,\*) któreż od siebie do autentycznych tych faktów stósowny dodawało komentarz? Raz poseł Gniewosz w świetnej swej mowie, oparł się na cyfrach, zaczerpniętych ze „*Szkolnictwa*“, czy go kto poparł? Owszem przeciwnie — wszystkie niemal pisma galicyjskie rzuciły się z zaciekłością psów godną na niego!

Ale za to doniesieniami o Dreyfusie i Zoli, o wojnie na Krecie i na Kubie przepełnione są całe szpalty wszystkich dzienników; każdy przeciętny czytelnik gazet wie o istnieniu towarzystw ku wspieraniu murzynów afrykańskich, ale o powstaniu „*Towarzystwa nauczycieli ludowych*“ cicho sza!... co najwyżej jednowierszowa kronikarska wzmianka! Oświata ludowa upada, tysiące ludu z braku oświaty wpada w sidła żydowskie albo na nędzę emigruje poza oceany — mniejsza o to, wspominać o tem nie warto. Ważniejszą przecie jest rzeczą, że Jego Ekscelencya hr. Badeni przejechał przez Kraków, albo że w Tarnobrzegu umarł hr. Tarnowski, „*który odznaczał się rycerską miłością do koni*“ (wzmianka nekrologiczna w „*Czasie*“).

I długoż jeszcze nasza kochana *szczerze polska*, patriotyczna prasa przyczyniać się będzie w ten sposób swym wpływem do utrwalenia azyatyckich stosunków naszego kraju, długoż jeszcze tłumić będzie kulturny rozrost narodu? My nauczyciele ludowi, pionierzy oświaty, pracujący w cichości nad odrodzeniem Ojczyzny, kiedyś w jasny dzień przyszłości nie zapomnimy jej tych dzisiejszych ciężkich krzywd naszych.

---

## U progu ostateczności.

III.

# Skonfiskowano!

---

\*) Jedynie tylko „*Kurjer Lwowski*“ i „*Monitor*“ przedrukowały kikakrotnie artykuły „*Szkolnictwa*“. P. R.

S k o n f i s k o w a n o !



## Skonfiskowano!

### Jan Szczepanik.

Szeroko rozbrzmiało to nazwisko nietylko po ziemi polskiej obszarach, ale po wszystkich krajach cywilizowanego świata a wynalazek naszego rodaka stawiają go w rzędzie najznakomitszych mężów ubiegającego stulecia, nowej niespożytej sławy przydał narodowi polskiemu.

Szczególniej my nauczyciele ludowi dumni być możemy z genialnych czynów „polskiego Edisona“, boć Szczepanik to kolega nasz, kolega zawodem, duchem i sercem, bo do niedawnej jeszcze chwili taki sam jak my, głodem przymierający, pogardzany nauczyciel wiejski. A na chlubę jego przytoczyć się godzi, że wszystko, czego dokonał, zawdzięcza sam sobie, bo dla ubóstwa podwoje wszechnie były przed nim zamknięte, że przeszedł twardą szkołę życia, napotykając gorycze i zawody a nie zwątpił, że wszczepioną przez Stwórcę iskrę myśli twórczej głęboko w sercu przechował a dziś zupełnie samodzielnie w płomień świetnego czynu zamienił. W pracy towarzyszyła mu zawsze ta żelazna wytrwałość, która żadnemi przeszkodami się nie zraża a która według własnych słów jego, jest udziałem ludzi „zrodzonych między Sanem a Wisłą“.

Jan Szczepanik jest Krośnianinem i synem nauczyciela; rodzice jego dziś już nie żyją. W Krośnie ukończył szkołę wydziałową (kl. VI.) poczem wstąpił do gimnazjum w Jaśle. W naukach przyrodniczych a szczególnie w fizyce celował zawsze, mniej jednak dopisywały mu zdolności w nauce języków i dla tej przyczyny po ukończeniu kl. III. za poradą własnych profesorów, którzy mu pomyślnego ukończenia studyów nie rokowali, opuścił gimnazjum jasielskie i przeniósł się do seminaryum nauczycielskiego w Krakowie. Tu również okazywał niepospolite zdolności i zamiłowanie w fizyce, które objawiało się nietylko w szkole, ale nawet w chwilach wolnych od nauki w domu. Konstruował sobie sam własnym pomysłem przyrządy elektryczne i rozmaite z kolegami czynił doświadczenia. Z szczególniejszem upodobaniem badał sztukę fotograficzną i już wówczas wpadał na pierwsze pomysły przenoszenia obrazów na odległość — były to jednak fantastyczne urojenia młodzieńcze i pewnie sam się wówczas nie spodziewał, że kiedyś

zamieni je w czyn. Jako dowód bystrości umysłu Szczepanika i szybkiego oryentowania się w sprawach fizykalnych opowiadają koledzy zabawny epizod, w którym nasz wynalazca mimowoli zdemaskował brak znajomości rzeczy własnego profesora (p. Wojciechowskiego) w wykładanym przedmiocie. Profesor ten, powaga krakowskiego seminaryum, robił jakiś fizykalny eksperyment na odpowiednim przyrządzie elektrycznym, doświadczenie jednak jakoś udać się nie chciało. Zmieszany składał winę nieudania się eksperymentu, to na wilgoć w klasie, to na przeciąg i t. p. atmosferyczne objawy, gdy nagle Szczepanik obserwujący z uwagą ustawiony przyrząd, zawołał: „*ależ to źle połączone, panie profesorze!*“ I istotnie mylnie zestawienie stosów elektrycznych było powodem niefunkcyonowania machiny — profesor jednak dla zachowania swej naukowej powagi nie zastosował się do rady ucznia i zamiast eksperymentu, podobno nawet dał Szczepanikowi złą notę z przedmiotu.

Co do materyalnych stosunków nie świetne to były seminarzyckie czasy Szczepanika — utrzymywał się z lichych lekcyj i stypendyum, a to nawet na najpierwsze potrzeby niejednokrotnie nie wystarczało. Ale ambitny był i pomocy od nikogo nie żądał. Opowiadają współlokatorzy jego z „szarej kamienicy“ w Krakowie, iż raz trzechniowym przymusowym postem wycieńczony omdlał i przy troskliwej opiece kolegów musiał później w domu przeleżeć dni kilka nim do sił przyszedł.

Miłością kolegów cieszył się jednak zawsze, tak w gimnazjum jak w seminaryum; umiał pozyskać ich serca nieklamną życzliwością, usłużnością i dobrym humorem\*). Pod jego egidą odbywały się wszystkie ekskursye koleżańskie, on dawał impuls do zebrań i zabaw.

Seminaryum nauczycielskie w Krakowie ukończył z postępem dobrym, poczem objął posadę nauczycielską w pow. krośnieńskim. Tu, szczególnie za panowania „rutynowanego pedagoga“ inspektora *ks. Dutkiewicza*, działo mu się niekoniecznie dobrze. Uważano go za *nieuka i niezdolnego* i przenoszono z posady na posadę, rozumie się coraz *gorszą*. W Korczynie zakończył swoją karierę pedagogiczną, zetknął się tu bowiem bezpośrednio z warsztatem tkackim (Korczyn posiada krajową szkołę tkactwa) i obserwując system urządzenia takowego, wpadł po raz

\*) Dobry humor nie opuszcza Szczepanika i dziś; — świadczą o tem różne epizody z obszernej podróży jego po Galicyi jak i listy pisane do kolegów. W jednym z nich zrobiła mu się u spodu plama z atramentu, którą chcąc zetrzeć palcem, jeszcze bardziej rozmazał, nie stracił jednak kontenansu, ale obok następujący dwuwiersz napisał:

„A zamiast podpisu i zamiast pieczętki,  
„Kładę z mego palca atramentu szczytki!“



pierwszy na myśl wprowadzenia elektryczności do maszyneryi warsztatów tkackich i tem samem ulepszenia ich, co jak później wykazemy, w zupełności mu się udało. Nadto w tym właśnie czasie ks. Dutkiewicz powziął o nim jak najgorsze wyobrażenie i zarzucał mu wprost *zaniebdywanie szkoły* kosztem zbyt częstego przesiadywania w warsztacie tkackim.

Później miał czas jakiś Szczepanik skład aparatów fotograficznych w Krakowie, przedsiębiorstwo to jednak mu się nie powiodło — a dla zrealizowania swych daleko siągających zamiarów nie mógł w kraju należytego znaleźć poparcia. Opuścił więc Kraków i udał się do Wiednia.

Odtąd zaczyna się druga epoka twórczej działalności Szczepanika. (Dok. nast.)

## O c e n a

**podręcznika do nauki języka niemieckiego na kl. IIIc<sup>1</sup> szkół ludowych.\*)**

Dobry podręcznik szkolny powinien być tak ułożonym, ażeby był programem danego przedmiotu, jego specjalnym planem nauki, tudzież niezawodnym przewodnikiem i poradnikiem rzeczowym i metodycznym, a tem samem niejako kontrolorem i regulatorem czynności tak nauczyciela jak i ucznia.

Chociaż takie przymioty i własności przypisujemy dobremu podręcznikowi szkolnemu, to nie wynika jeszcze z tego, aby go się miało uważać za święty koran nietykalny. Byłoby bowiem rzeczą nie tylko niewłaściwą ale nawet nierozsądną żądać od rozumnego nauczyciela, ażeby się jakiegoś podręcznika niewolniczo trzymał, jak również byłoby także niewłaściwością żądać od kogoś, ażeby taki idealny podręcznik napisał, któryby się dał przystosować do uzdolnienia i indywidualności każdego nauczyciela bez wyjątku.

Nauczyciel bowiem, który nie jest panem przedmiotu i metody, któremu brakuje samodzielności, poglądu na rzecz i zręczności, będzie przy dzisiajszym pospiesznym sposobie uczenia z najlepszym podręcznikiem, z takim przewodnikiem i z całym swoim zawodowym stanowiskiem zawsze w jak największej niezgodzie.

Po tych wstępnych uwagach przystąpmy do przedmiotu i przypatrzmy się teraz podręcznikowi noszącemu urzędowy tytuł: „Podręcznik nauki języka niemieckiego na klasę III. szkół ludowych“.

Oceny tego podręcznika zaraz w rok po jego ogłoszeniu umieszczone w oficjalnym organie „Szkoła“

\*) Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na niniejszy artykuł, pochodzi od poważnej i na wyższym stanowisku będącej osobistości. Red.

o ile sobie przypominamy, wypadły bardzo pochwlebnie, chociaż były przedwczesne i tak wyglądało, jakby były na zamówienie pisane. Dzisiaj po ośmiu latach, po należytem przestudyowaniu i po przewertowaniu „Początków“ nasze zdanie będzie cokolwiek odmienne. Rozumie się samo przez się, że ocena nasza będzie więcej sumaryczna, a więc pobieżna, bo ogromu przedmiotu w jednym artykuliku pokonać niepodobna. Nam chodzi tym razem głównie o poruszenie sprawy, o zwrócenie uwagi kolegów i tych sfer, którym to wiedzieć należy, że ten podręcznik tak, jak obecnie wygląda, jest także kiepski, i że potrzebuje koniecznie rewizyi i poprawy gruntownej, jeżeli młode pokolenie tak nauczycieli jak i młodzieży ma mieć z niego pożytek, bo z dotychczasowych „Początków“ nikt się początków języka niemieckiego zwłaszcza po wyrzuceniu tekstu polskiego nauczyć nie mógł.

Podręcznik sam co do formy jest dobrze pomysłany, czyli jak to mówią założony, materiał naukowy ma nieźle chociaż pospiesznie i że się tak wyrazimy urzędowo dobierany, grupowany, i stopniowany, i niejako cyrklem na porcyce odmierzony i nożyczkami przykrojony, a największą zaletą jego jest ta, że wychodzi od pojedynczego zdania całego najprostszego kształtu. Na punkcie jednak treści, a więc prawideł językowych czyli gramatyki i specjalnej metodyki ma w bardzo wielu miejscach dotkliwe braki, jakiś rodzaj myśli przerwanych, zdań niedokończonych, czyli po prostu błędów tak pod względem rzeczowym jak i językowym i to w takiej ilości, że potrzeba bardzo wytrawnego nauczyciela i to takiego, któryby i bez podręcznika na podstawie zwykłej czytanki z nauką języka niemieckiego w szkole dał sobie radę, aby drogi w podręczniku zaledwie wskazane mógł wynaleść, nitki ponadcinane mógł pochwycić i powiązać, jednym słowem, aby z tej wielkiej niby systematyczności i rozdwojonej indukcji wyszedł cało, a uczniowie jego obok chwiejnej znajomości kilkudziesięciu luźnych wyrazów, ażeby przynajmniej skromniutką podstawę do dalszej nauki w tym przedmiocie wynieść mogli.

Dlatego byłby już najwyższy czas, ażeby ten podręcznik został przez fachowych metodyków zrewidowany i gruntownie przerobiony i poprawiony.

Powyższe nasze twierdzenie o ujemnej stronie *Początków* musimy tu przynajmniej kilkoma dowodami uzasadnić, aby nas nie pomówiono, że to twierdzenie jest nieuctwem, lub że jest urojone albo złą wolą podyktowane.

Otóż przede wszystkim niech tu mówią liczby. Wszystkich uwag (czyli reguł) jest w *Początkach* 83. Między tą liczbą znaleźliśmy 20 uwag względnie dobrych t. j. takich, które i w poprawionym podrę-



czniku zatrzymane być mogą (np. 4, 11, 12, 15 itd.). Dalej jest 15 uwag takich, które wcale uwagami nie są, lecz jakimś rodzajem nawoływań, życzeń i rozkazów, więc te i teraz przy nauce mogą być bez szkody opuszczane, a z poprawionego podręcznika powinny być zupełnie usunięte (np. 14, 33, 35, 52 itd.). Pozostałe 48 uwag, a więc większa połowa są albo niejasne, albo niezupełne, albo poprostu błędne tak pod względem treści jak i języka polskiego, i dlatego powinny być uzupełnione, poprawione albo innymi zastąpione. Nadto powinno do Początków wejść koniecznie wiele nowych bardzo potrzebnych uwag zwłaszcza odnoszących się do niemieckiej głósowni i pisowni, bo tego żaden uczeń z powietrza się nie nauczy, a słabszy nauczyciel nie mając w podręczniku wskazówki nawet uwagi uczniów na takie rzeczy nie zwróci.

Trzeba bo widzieć i słyszeć samemu, jak to się nędznie dzisiaj nauka języka niemieckiego na podstawie tego lichego podręcznika i jeszcze lichszej instrukcyi po naszych szkołach odbywa. Uczniowie siedzą na takich lekcjach jak na tureckiem kazaniu, a nauczyciel kąpie się w potach zajęczych, gdy mu konceptu do gadania braknie. Głupsze dzieci, o ile nie są mordowane recytowaniem mechanicznie wyuczonego kramu pamięciowego, siedzą osowiale i ziewają, a mądrzejsze skracają sobie te tortury baraszkami myśląc sobie w duchu: „den Narren lasst man fahren“. Dlatego zaś tak nieestetycznie i po niemiecku tylko myślą, bo i one także wiedzą, że według instrukcyi nie wolno teraz z polskiego na niemieckie tłumaczyć, a zatem i po polsku myśleć nie wolno. Po polsku myśleć wolno było tylko autorowi wtedy, kiedy pisał niemiecki podręcznik, i każdym razem wtedy, kiedy przemawia albo pisze po niemiecku.

(C. d. nast.)

## Fundusz prasowy.

Wielu z kolegów nie zdaje sobie dokładnej sprawy z tego, czem jest właściwie i *na co bywa używany* nasz fundusz prasowy, do wspierania którego nawołujemy tak energicznie, czujemy się więc w obowiązku kwestyę tę wyjaśnić.

Jedyną subwencją a zarazem podstawą bytu naszego pisma, walczącego o słuszne prawa nauczycielskie — *jest rzetelnie uiszczana prenumerata*, nie posiadamy bowiem żadnych innych funduszków ni kapitałów zapasowych. Suma z prenumeraty uzyskana jest tak małą, że wystarcza zaledwie (a niekiedy nawet nie wystarcza) na pokrycie kosztów druku i administracyi a członkowie redakcyi i ochotni współpracownicy z kraju ofiarują swoje siły za darmo. Mniejsza o to, o zysk nam nie chodzi wcale a praca

dla idei sama w sobie i szczerze uznanie nauczycielstwa jest najmilszą dla nas nagrodą, ale nie chcieliśmy przynajmniej strat ponosić, bo wzrost ich grozi nam wprost materyalną ruiną.

Aby poznać istotny stan rzeczy, dość wspomnieć, że zaległości prenumeracyjne dotychczasowego wydawnictwa wynoszą przeszło 4000 złr.,<sup>1</sup> że przyrzeczenia miesięcznych spłat zatwardziałyh dłużników wraz z innymi ulgami *kompletnie nas zawiodły*, że w administracyi leżą setki nierozsprzedanych kalendarzy z lat ubiegłych, choć nakład w zupełności rozejść się powinien, gdyby tylko *co dziesiąty nauczyciel kupił jeden egzemplarz*. Stosunki to smutne i nie wiedzieć, czem je tłumaczyć. Ubóstwo przecież nie jest tego rodzaju, by raz na rok wydatek 30. centowy doniosłą miał stanowić różnicę, materyał w kalendarz włożyliśmy taki, by mógł rozweselić przygnębiony umysł nauczyciela i wartości nawet po dłuższym czasie nie tracił.

Brak szematyzmu! wołają nam zewsząd. — A czyjaż w tem wina? odpowiadamy krzyczącym. Czyż nie dołożyliśmy wszystkich możliwych starań w tym względzie, nie szcędząc trudu, czasu i kosztów, czy jednak znaleźliśmy należyte poparcie nawet w gronie tych najbardziej krzyczących? My nie mamy łaski w Radzie Szk. kraj. ani w biurze statystycznym Namiestnictwa — *na własne tylko siły liczyć musimy. na pomoc kolegów zawodu — cóż robić gdy i ta nas zawiodła?* W pracy jednak nie przestajemy i doznany zawodem nie zrażamy się na przyszłość. Zestawiamy obecnie drukowane blankiety kwestyonaryuszów, które jeszcze raz z dobrą wiarą kilkuset kolegom w kraju rozesłemy — może chociaż teraz praca nasza pomyślny skutek odniesie! Szematyzm zamierzony przez nas będzie dziełem pomnikowym, ułatwi każdemu oryentowanie się w ciemnych stosunkach nauczycielskiego zawodu i stanowić będzie zarazem skuteczną broń na reakcyjne zakusy p. Bobrzyńskiego, bo cyfrowo odeprze kłamliwe sprawozdanie Rady Szkolnej krajowej.

Ale na przygotowanie takiego wydawnictwa, na korespondencyę i wstępne prace trzeba pieniędzy! Gdzież ich szukać? Tworzymy tedy *fundusz prasowy!*

Ażeby „Szkolnictwo“ należyty wpływ wywarło, aby zaszło tam, dokąd skierowane są pewne artykuły, aby prasa interesowała się sprawami przez nie przedstawionymi, potrzeba pewną ilość egzemplarzy wysyłać gratis\*) a liczba ich stosownie do okoliczności przy jednym numerze wynosi nieraz kilkadziesiąt. Skąd pokryć koszta druku tych nadprogra-

\*) Numery bezpłatne wysyłamy wszystkim Redakcyom pism, posłom sejmowym i parlamentarnym w czasie sesyi, interesownym osobom i instytucyom.



mowych gratisowych numerów, lub choćby tylko ekspedycję i marki? Na to przeznaczamy właśnie nasz *fundusz prasowy!*

A wydawany niebyle dawno dodatek niemiecki, którego doniosły wpływ znając, wznowienia ogół nauczycieli się domaga — czemże pokryć, jak nie *funduszem prasowym*, a różne prawne interesa z nauczycielskich spraw wynikłe, gdzież mają szukać wyrównania i pokrycia jak nie w tej jedynej koleżańskiej pomocy?

Fundusz prasowy wreszcie wspomaga dzielnie rozwój młodego *Towarzystwa nauczycieli ludowych*, które jeszcze wielkich zasobów pieniężnych nie posiada, ryzykować ich zatem na uboczne cele nie może. Funduszem tym pragniemy pokryć wysyłkę statutów i rozliczne korespondencje w sprawach, ramami Towarzystwa objętych a ogólne dobro nauczycielskie mających na celu — *fundusz prasowy jest jedyną naszą siłą agitacyjną, jest motorem wspierającym naszą walkę o wydarte prawa, jest środkiem obrony przeciwko zniewagom i krzywdom*, których setki spotyka nas na każdym kroku!

W dobrze zrozumianym interesie własnym wspieracie więc Koledzy i Koleżanki nasz fundusz prasowy — każdy najmniejszy nawet datek przyjęty będzie z wdzięcznością i pokwitowany w „Szkolnictwie“. Wydatki funduszem prasowym objęte w b. r. wynoszą już przeszło 50 złr. — natomiast na ten cel otrzymaliśmy z dobrowolnych składek w tymże czasie łączną sumę: *siedm ztr. 95 ct.!*...

Chcąc ochotnym ułatwić przyjście z pomocą, ofiarowaliśmy umyślnie na fundusz prasowy  $\frac{3}{4}$  części czystego dochodu z rozsprzedać się mających „Noworoczników“, których mamy jeszcze 600! a wydrukowanych było wszystkich tylko 1200 egzemplarzy.

Wesprzyjcie myśl naszą Koledzy i Koleżanki, pomnąc że co uczynicie — **uczynicie we własnej sprawie!**

### Komu wierzyć?

Z eldorado p. *Mroczi* napłynęło do nas ostatnimi czasy tyle rozmaitych korespondencji *pro i contra* jego inspektorskiej działalności, że niewiadomo *komu wierzyć*, tem więcej, że sam *interesowany* p. *Mroczo* żadnego dotąd nie nadesłał nam komunikatu. Wstrzymujemy się więc *na razie* (przed użytkowaniem udzielonych nam materyałów) od umieszczenia *formalnych sprostowań* (a i takie otrzymaliśmy) i dziś dajemy głos jednemu z pesymistycznie usposobionych korespondentów, myśląc, że może tym sposobem pobudzimy p. *Mroczkę* do usprawiedliwienia się, jeżeli istotnie niewinny i do wyświeślenia prawdy, *która jemu najlepiej jest wiadomą*.

Nadesłana korespondencja brzmi tak:

„Przed wystawą krajową p. *Mroczo* rozesał urzędownie nauczycielstwu kwestyonaryusz, obejmujący 122 pytań, odnoszących się do monografii powiatu śniatyńskiego i kazał w krótkim czasie wypracowania przedłożyć. Każde z tych pytań mogło być tematem do obszernego elaboratu. Sprawa ta była w swoim czasie napiętnowaną w „Szkolnictwie“.

Nauczycielstwo wypracowało odpowiedzi szczegółowo i urzędownie odesłało p. *M.*, który prace ich uporządkował, uzupełnił i posłał na wystawę. Za to dostał 100 złr. nagrody.

Tego roku wydrukował połowę tej monografii i po całym okręgu rozesał okólnik, polecający nauczycielstwu aby nabyło dziełko p. t. „Śniatyńszczyzna“ *opracowane przez Fr. Ks. Mroczkę (!!!)* po cenie 1 złr. 20 ct. za część pierwszą. Z okólnikiem tym wpłynęła w jednej kopercie asygnacja za nadobowiązkowe godziny. (!!!!)

Tak rozpoczyna nasz wielki statysta p. *Mroczo* *karyerę literacką*“.

Dotąd korespondencja — z naszej strony stawiamy tylko skromne pytanie: czy podszywanie się pod cudzą pracę jest znamieniem *prawego charakteru* i czy p. *Mroczo* pomyślał o tem, pisząc swoją monografię?!

### Sprostowanie.

Od Dra Seweryna Dniestrzańskiego, c. k. krajowego inspektora szkół ludowych, o którym była wzmianka w Nr. 11. w artykule p. t. „Kto nas czerni“ otrzymujemy następujące sprostowanie:

1. Jest nieprawdą, że podczas specjalnej konferencji urządzonej dla nauczycieli szkół wyższego typu z okręgów Czortkowskiego, Buczackiego, Borszczowskiego, Husiatyńskiego i Zaleszczyckiego po obiedzie u O. O. Dominikanów „pomaszzerowałem do kasyna a wieczorem powtórzyła się ta sama procedura“. W Czortkowskim kasynie nie byłem jeszcze ani raz, pomimo że w Czortkowie bywam dość często.

2. Jest nieprawdą, że zaraz jak to mówią „ni siło ni pało“ wyjeżdżałem na temat nauczycieli wiejskich i dowcipkowałem, że nauczyciele wiejscy to sami ateści i nie warto, iż chodzą po świecie i fasują tak wielkie pieniądze, że tylko oni buntują i bałamuca lud prósty itd.“ Podczas ostatniego mego pobytu w Czortkowie w czasie wzmiankowanej konferencji nauczycielskiej stykałem się i rozmawiałem wyłącznie tylko z uczestnikami konferencji, z członkami konwentu O. O. Dominikanów, którzy mię gościnnie u siebie przyjmowali, wreszcie z członkami deputacyi gmin miasta Czortkowa i wsi Wygnanki,



którzy do mnie przybyli w sprawie swoich szkół. W rozmowach moich nie miałem wcale sposobności do wypowiedzenia zdania swego w sprawach, o których w korespondencji jest mowa, a jest wprost fałszem, jakoby dowcipkował i wypowiedział wobec kogokolwiek o nauczycielach wiejskich wyrazy, które autor w tej korespondencji przytacza.

3. Jest nieprawdą, że okręgowy inspektor szkolny jest moim szwagrem. Z tym okręgowym inspektorem szkolnym nie łączą mię żadne stosunki pokrewieństwa, ani powinowactwa“.

Uwagi na powyższe sprostowanie zastrzegamy sobie na później. *Redakcyja.*

## Wiadomości potoczne.

**Niezrozumiała obojętność.** Półtora roku istnieje już *Towarzystwo nauczycieli ludowych* a przecież jest jeszcze 18 takich powiatów w kraju, z których ani jeden nauczyciel do tegoż *Towarzystwa* nie przystąpił! Powiaty te na wieczną rzeczy pamiątkę wymieniamy publicznie, unikatem jest bowiem w dziejach społeczeństw, by inicjatorzy własnego unikali *Towarzystwa*\*) i wachali się wstąpić pod sztandar hasła wyswobodzenia się z niewoli ciała i ducha. Są one: *Biała, Bohorodzany, Cieszanów, Dobromil, Gorlice, Grybów, Kraków, Mościska, Nadwórna, Podhajce, Ropczyce, Sokal, Staremiasto, Tłumacz, Turka, Wieliczka, Zaleszczyki i Żółkiew.*

Nie rozumiemy tej karygodnej obojętności tem więcej, że w niektórych powiatach jest tak wielu członków *Towarzystwa*. iż okazuje się konieczna potrzeba utworzenia Oddziałów pod kierownictwem delegatów. Może w niektórych powiatach ubóstwo lub większość nauczycieli niekwalifikowanych jest usprawiedliwieniem tego ze wszech miar dziwnego faktu, ale taki *Kraków i Wieliczka*, mieniaące się być siedzibą postępowych nauczycieli, niczem usprawiedliwić się nie dadzą! Teroryzm inspektorów do głębi duszy i do przekonań nie sięga, więc weń uwierzyć nie możemy — chyba że są tam sami nauczyciele bogaci i niezależni, zatem o polepszenie bytu walczyć nie potrzebują a los ich biednych kolegów nic ich nie obchodzi, bo do solidarności żadne prawo nie zmusza, jeno serce!

**Aspirant na inspektora.** Pan F. Z. kier. szkoły w Z. ma ten zwyczaj, że gdy zobaczy w mieście nauczyciela z okolicy przybyłego za jakimś interesem, choćby nawet do Rady Szk. okręg., zaczepia go na ulicy i indaguje: „A co pan tu robi? Dziś jest nauka, a ma pan urlop? Ja zrobię z tego użytek (jest delegatem do R. S. okr.) i wytoczą panu śledztwo...“ itd.

\*) *Towarzystwo naucz. lud.* powstało z inicjatywy reprezentantów nauczycielstwa wszystkich powiatów Galicji.

Może pan ten wstrzyma się od policyjno-spiegowskich sztuczek, które tylko jego godności ubliżają, nim wymienimy jego imię i nazwisko.

„**Wójt to powaga!**“ W Nowem Siole skarżył nauczyciel W. wójta gminy Sokoła Jakóba o niesłuszne posądzenie kradzieży drzewa szkolnego i obrazę czci. W sądzie adjunkt Aleksiewicz proponował zgodę, a gdy nauczyciel nie chciał przystać, motywując tem, że w ten sposób ucierpiałaby jego powaga w gminie, tenże adjunkt zaperzony zawołał: „*Jaka to powaga? Wójt to powaga!*“

Czy wysoce inteligentny adjunkt nie powinien za ubliżenie nauczycielowi pociągniętym być do odpowiedzialności?

**Wyemigrował** z zawodu nauczycielskiego p. Stuligłowa, nauczyciel szkoły 4-kl. męsk. w Jarosławiu, udając się do kolei. Jeszcze w ostatniej chwili swej ciężkiej służby miał p. Stuligłowa przykre zajście z swym kierownikiem p. Drobą, który wszedłszy do jego klasy (czwartej), nie szczędził mu wobec uczniów różnych głośnych uwag. W odpowiedzi na nie p. S. podziękował „za nader taktowne obejście się“ i wyszedł natychmiast z klasy, aby już więcej do niej nie wrócić. W nowym zawodzie znajdzie u przełożonych p. S. zapewne więcej taktu i za swą pracę słuszniesze wynagrodzenie.

X.

**Ze Skąlatu** donoszą nam: Wielką i niezwykłą uroczystość obchodziło nasze miasto, jaką było wręczenie krzyża srebrnego z koroną, emerytowanemu nauczycielowi z Hałuszczyniec p. Józefowi Wasilkowskiemu, który przez lat 47 bez przerwy pracował na zachwaszczonej niwie oświaty ludowej. W uroczystości tej wzięło udział 40. nauczycieli tut. okręgu, wszyscy urzędnicy, duchowieństwo i okoliczni obywatele; przybył także wielki protektor szkolnictwa ludowego hr. Szczęsny Koziembrodzki z Hlibowa. W pięknie udekorowanej sali tut. szkoły wręczył krzyż jubilatowi starosta p. Hołodyński, następnie jako reprezentant Władzy szkolnej przemawiał inspektor szkolny okr. p. Niedźwiedzki, zaś imieniem nauczycielstwa kierownik szkoły z Toustego p. Baley. Uroczystość zakończyła się skromną wspólną ucztą.

Mnohaja lita! sędziwemu jubilatowi.

**Zagadnienie rachunkowe.**

**Skonfiskowano!**



**Dyrekcya krajowej szkoły rolniczej w Bereźnicy p. Stryj ogłasza:**

Z dniem 1. lipca 1898 rozpocznie się nowy rok szkolny w kraj. niższej szkole rolniczej w Bereźnicy, w celu kształcenia przede wszystkim *synów włościan* na zdolnych gospodarzy praktycznych.

Chcący wstąpić jako uczeń zwyczajny do tejże szkoły powinien:

1. Wnieść najdalej do 30. maja 1898 podanie do Dyrekcyi szkoły w Bereźnicy poczta Stryj z dołączeniem:

- a) Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16. rok życia;
- b) Świadectwa szkolnego z ukończenia z dobrym postępowaniem szkoły ludowej. Kandydaci, którzy się wykazą świadectwami z odbytej nauki dopełniającej będą mieli pierwszeństwo przed innymi przy równych innych warunkach;
- c) Świadectwa moralności i świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia po ukończeniu szkoły, wystawionego przez właściwego duszpastrza i zwierzchność gminną;
- d) Świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej wykładanej.

3. Synowie włościan posiadających własne gospodarstwo mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

4. Chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego winni przy podaniu do Dyrekcyi o przyjęcie dołączyć podanie o to do Wysokiego Wydziału krajowego z dołączeniem dokumentów udowadniających, że rodzice lub opiekun nie jest w stanie utrzymać kandydata własnym kosztem.

5. Każdy wstępujący uczeń do zakładu winien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dwie pary dobrego obuwia.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie Dyrekcyi szkoły.

## Dla amatorów świeżego powietrza!

**Posada do zamiany** nauczyciela kierującego szkoły 2. klas. z placą 450 złr. i 50 złr. dodatku miejscowego na równorzędną posadę w pobliżu miasta ze szkołami średnimi (w Galicyi zachodniej). Bliższych szczegółów udzieli Władysław Roszek w Oleży ad Zakopane.

## Do zamiany

czysto polska posada i odpowiednia dla ojca nauczyciela, kształcącego swe dzieci w szkołach średnich, z powodu bliskości miasta Jarosławia.

Dalszych wyjaśnień udzieli nauczyciel w Morawsku, o. p. Jarosław.

## REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencyi, koi i leczy w zupełności

## SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające, Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Cena 70 ct. za słoik. Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

Lwów: Piotra Mikolascha	Stryj: Gärtnera
— Krzyżanowskiego	Kopyczyńce: Redera
— Tyt. Łazowskiego	Podgórze: Dyoniz. Matuli
Kraków: K. Wiszniewskiego	Rzeszów: Karpińskiego
— w Drogueryi Zopotha i Sp.	Brzozów: Tad. Kotowicza
Tarnów: I. Sokalskiego	Przemysł: Mankowskiego
— I. Niesiołowskiego	Grybów: Nowaka
— G. Szancera	Strzyżów: Zajączkowskiego
Gródek: Heschelesa	Bielsko: A. Frankla
	Nowy Sącz: Stan. Pawłowskiego

Po otrzymaniu uależytości lub za zaliczką wysłała wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

### Poświadczenia co do skutku:

Proszę o jeden słoik Sapometholu przyczem donoszę, że po pierwszym doznałem widocznej ulgi.  
Polany Krempna. Jan Gawlas.

Proszę o łaskawe nadesłanie mi trzy małe słoiki i jeden duży Sapometholu. Po 6 do 8 nacieraniach dobry skutek natąpił.  
Dzików. Jan Ziola.

Proszę o przysłanie mi 4. słoików Sapometholu, który już przed kilku dniami od Pana otrzymałem, gdyż skutecznym się okazał.  
Wrazawy. Adam Zych, nauczyciel.

Sapomethol skutkował mi świetnie; po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. — Proszę jeszcze o jeden słoik.  
Dulcza Mała. J. Günn.

Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi sprawił, proszę jeszcze o 2. słoiki po 70 ct. za pobraniem pocztowem mi przysłać.  
Althütte (Bukowina). Ks. M. Puchała, proboszcz.

## Prosimy o życzliwe poparcie Noworocznika nauczycielskiego.

Cena egz. z przesyłką pocztową 30 ct. Przy odciorze większej ilości stósowny opust.

Administracya „Szkolnictwa“.

Drakiem J. Litwińskiego w Wieliczce.

Największy skład

## Maszyn do szycia SINGERA

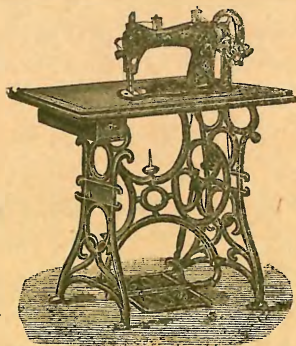
czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

w Krakowie, Rynek 25.

Na składzie znajdują się również maszyny do robienia pończoch i maszyny do prania.

Cenniki ilustrowane przesyłam franco.



Na raty od 30 złr. począwszy.